NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 8. Częstochowa, dnia 18 kwietnia 1937 r. Rok VII.



„Maluczko, a już mię nie ujrzycie, i znowu maluczko, a ujrzycie mię" — słowa te czytamy w ewangelii św. na niedzielę dzisiejszą. Powiedział je P. Jezus, żegnając przyjaciół swoich, nim odszedł na mękę i śmierć krzyżową. Przepowiedział apostołom, że w godzinach najbliższych zdradzi Go jeden z uczniów, że pojmą Go nieprzyjaciele i powiodą na górę stracenia. Ale na zakończenie pociesza ich Pan Jezus słowami: „ale smutek wasz w radość się obróci". Krótko trwał ból z powodu śmierci Pana Jezusa, bo zmartwych wstał, zjawił się pośród uczniów swoich, a smutek ich w radość się przemienił.

NAJWIĘKSZE NIESZCZĘŚCIE.

Drogie dzieci, opowiem wam dziś o waszych rówieśnikach, dzieciach, które dotknęło największe nieszczęście, jakie może spotkać człowieka — ślepota.

Czy widziałyście kiedy niewidome dziecko? Czy widziałyście, jak szło powoli, niepewnie, błądząc wokoło siebie rękami i patrząc prosto w słońce szeroko rozwartymi oczyma? Takie dziecko nie widzi nigdy swoich rodziców, nauczycieli, ani kolegów, czy koleżanek, nie widzi kwiatów, drzew, wystaw sklepowych, słowem nie widzi żadnej rzeczy, która wam sprawia tyle radości.

Tak, dzieci niewidome są najbardziej nieszczęśliwymi na świecie. Lecz znaleźli się ludzie, którzy pomyśleli o tych biedakach i postarali się, aby i one mogły się bawić i biegać i uczyć i żyć tak jak wy.

Uczyć? A tak, dzieci niewidome uczą się także i czytać i pisać. Lecz nie czytają takich zwykłych książek, jak my, ale inne, pisane wypukłymi literami, gdzie każdą literkę oznacza jeden lub kilka wypukłych punkcików. Dziecko niewidome prowadząc po tych wypukłościach rączką, czyta zupełnie płynnie.

Taką wzorową szkołę i troskliwą opiekę, dzieci niewidome znajdują u Sióstr Franciszkanek, w miejscowości Laski, leżącej niedaleko Warszawy. Dobre, zacne zakonnice wychowują je tam, uczą tego wszystkiego, czego normalne dzieci uczą się w szkołach, a także robót szydełkowych, oprawiania książek, robienia szczotek, i t. p., aby, gdy dorosną, mogły w ten sposób zarabiać na życie.

Dzieci niewidome w Laskach mają swoją szkołę, dwa piękne duże domy — jeden dla chłopców, drugi dla dziewczynek, mają swoje ogródki, gdzie pielęgnują różne kwiaty. mają las, do którego chodzą na spacer, a przede wszystkim mają koło siebie ludzi dobrych i bardzo je kochających, którzy uczą je, że niewidomi, tak samo jak wszyscy inni ludzie, są użyteczni na świecie i że tak samo, jak wszyscy inni, kochają Boga. I dlatego dzieci w Laskach są szczęśliwe! Dobrzy ludzie pomogli im znosić to największe nieszczęście, jakim jest ślepota.

—x—

DAJ PANIE BOŻE.

Już we zwyczaju
Jest w rodzie kmiecym
Że pługiem krają
Ziemię już dzieci.

Za pług chłopczyna
Wyższy o głowę,
Orać zaczyna
Zagon ojcowy.

A tak układa
Ci skiby świeże,
Że i u dziada,
Lepiej nie leżą.

Temu kmiotkowi
Daj Panie Boże
Jak kamień zdrowie
A jak gaj zboże.

K. Kacynel.

—x—

WIERNOŚĆ NAGRODZONA.

(Opowiadanie z Afryki).

(Ciąg dalszy).

W rzeczy samej, gdy jej nie odnajdzie przed nadejściem burzy, zginie. Nie ujdzie przed krwiożerczym wzrokiem lamparta, który miał swoje legowisko nad rzeką lub padnie ofiarą krokodyli, które panoszyły się na wodach tutejszych i wiele razy pożarły już kobiety i dzieci. Sama zresztą nawałność burzy podzwrotnikowej była dostateczną, żeby zgubić to maleństwo, a przynajmniej postawić je w wielkim niebezpieczeństwie. Z drugiej strony w lesie, rozciągającym się na szerokość kilku kilometrów, roz-

chodził się labirynt tysiąca ścieżek i było rzeczą niemożliwą odnaleźć ślady dziewczynki.

Lecz Bob nie namyślał się długo i zabrał się odważnie do poszukiwań, swej starej żonie dał znać, żeby czekała nań cierpliwie razem z dziećmi, po tym zwrócił się do Van Traubena i rzekł głosem pewnym, prawie rozkazującym:

— Daremnie szukać jej w tym kierunku. Niech pan idzie w lewo, ja udam się w prawo w kierunku rzeki; będziemy się co chwila nawoływać. Doszedłszy do rzeki, spotkamy się.

Nie czekając odpowiedzi, odwrócił się, odepchnął lekko ministra, który mu stał na drodze i pobiegł po pod lasem.

*

Kiedy po kwadransie przybył nad rzekę, huragan zaczął się już na dobre. Bob schylony niemal do ziemi, aby oprzeć się naporowi wiatru, posuwał się zwolna naprzód, drżąc z zimna, nawołując i krzycząc rozpaczliwie.

W pewnej chwili doszedł go zdala słaby głos: było to wołanie Van Traubena, z którym się mieli spotkać. Mimo zimna, pot wystąpił na czoło dzielnego murzyna na ten znajomy dźwięk, zrozumiał, że dziecko się jeszcze nie znalazło.

Lecz skoro dotarł na piaszczysty wyręb, usłyszał inny głos: donośny dziki poryk lamparta. Zwierzę nie było daleko; po chwili dostrzegł je, jak prężyło się na pniu zwalonego drzewa. Ślepia rzucały złowrogi błysk w stronę murzyna, ogon zaś zaledwie się poruszał. Naraz bestia zwróciła się wtył: z drugiej strony ukazał się Van Trauben. Przez chwilę dwóch ludzi i zwierzę stali nieruchomo, spoglądając na siebie. Po tym lampa.. rzucił się naprzód i zatrzymał zuchwale i wyzywająco przed wątłym ciałem, które leżało nieruchomo na piasku.

Strach zmroził krew w żyłach dwóch ludzkich świadków tej sceny. Znali oni dobrze zwyczaje tego drapieżcy i wiedzieli doskonale, że kiedy lampart pochwyci w swą paszczę dziecko i zatopi w niej swe ostre, długie kły, będzie po wszystkim. Nie czekając ani chwili, Bob ruszył pierwszy naprzód, chwyciwszy jako jedyną broń gałąź odłamaną z drzewa, i krzyknął z całych sił. Tymczasem Van Trauben również bezbronny, ochłonąwszy z przerażenia, pobiegł do swego dziecka.

Lampart podrażniony obecnością dwóch ludzi i może tajemniczym wpływem, jaki odczuwają ludzie i zwierzęta przy nadchodzącej burzy, ryknął przeraźliwie i ruszył na murzyna, który zatrzymał się w biegu, gotując się do obrony. Bob nie widział przez chwilę nic, jak tylko żółtą masę swego przeciwnika, która posuwała się jak strzała poprzez równinę zasianą wystającymi pniami ściętych drzew; po tym odróżnił już stulone uszy zwierzęcia, a za moment zamigotały przed nim białe kły... gałąź w krzepkiej ręce z sykiem zawirowałą w powietrzu i z głuchym trzaskiem spadła na łeb napastnika.

Tymczasem Van Trauben pochwycił w objęcia swe dziecko i przyciskając je silnie do piersi, spoglądał w niepewności na straszne zapasy.

IMIENINY BABUSI.

Kto mi grzeje smaczne mleczko
z drobną kaszką, lub z bułeczką?
Kto mi to pończoszki wkłada,
gdy leniuszek mnie napada?
Kto mnie pieści już od rana?
To Babusia ukochana.
A więc w dniu Twego Imienia
takie składam Ci życzenia:
byś lat żyła sto tysięcy,
pieściła mnie coraz więcej,
bo ta Twoja mała Zocha
najserdeczniej Ciebie kocha.

Maria Zarska.

PIERWSZY ZWIASTUN WIOSNY.

Zwykle, jak to dobrze wiecie, w dzień świętego Józefa przylatują do nas z dalekich, gorących krajów — bociany. Każdy, kto zobaczy w tym czasie bociana, z wielką radością opowiada o tym drugim, bo przylot bocianów wskazuje, że wiosna niedaleko. Bocian to jakby pierwszy zwiastun nadchodzącej wiosny.

Żadnego ptaka, opócz jaskółki, tak nie lubimy, jak bociana. Gdy bocian na jakiejś chacie uściele sobie gniazdo, mieszkańcy jej cieszą się tym, mówiąc, że u złych ludzi bocian by nie zamieszkał.

Skoro tylko z wiosną przylecą bociany, zaraz zaczynają napawiać zeszłoroczne swoje gniazda, które burze i wichry zimowe zepsuły. Nieraz ludzie na wsi kładą na dach domu koło od wozu, aby budowa gniazda poszła bocianom łatwiej. Mocnymi skrzydłami przecinając powietrze, znoszą bociany materiał na gniazdo, choćby z dalekich dość okolic. A kiedy mocne i wielkie gniazdo już jest gotowe, wtenczas po kilku tygodniach wykłuwają się z jajek małe bocianięta. Słabe są bardzo i długo rodzice uczyć muszą je, aby zdołały na skrzydłach utrzymać się w powietrzu.

Przez całe lato brodzą bociany po mokradłach i wilgotnych łąkach, szukając sobie pożywienia. Mocnym dziobem porywają często nawet żmije, myszy polne i małe zajączki. Ale nie gardzą również owadami i robakami. Zjadając zajączki małe, żaby i jaszczurki, wyrządza bocian szkody, gdyż zwierzątka te pożerają wiele owadów szkodliwych dla ludzi. Ale i sam też bocian spożywa liczne szkodliwe owady i robaki. Jest więc na pół szkodnikiem, a wpół ptakiem pożytecznym.

Przy końcu lata zbierają się bociany w jedno miejsce, niby na jaki sejm. Radzą tam długo, kłapiąc długimi dziobami, aż któregoś dnia wyruszają na południe, do gorących krajów Afryki, uciekając przed zimą i brakiem pożywienia.

Ale skoro pierwszy promień wiosennego słońca padnie na ziemię, długimi szeregami wracają bociany do nas, aby pozostać przez całą wiosnę i lato.

M. U.

DLA ROZRYWKI

KUPON Nr. 22.

Zagadka.

Z poniższych wyrazów wyjąć po jednej literze. Litery te, czytane z góry na dół, dadzą nazwę kwiatu: Wór, Ewa, łza, lew lud, osa.

Za dobre rozwiązanie rebusika i zagadki, przeznaczamy jak zwykle trzy nagrody książkowe.

Rozwiązanie z Nr. 6.

Zagadka 1: Łódź.

Zagadka 2: ryba

Zagadka 3: Kret.

Dobrych rozwiązań nadesłano 13. Nagrody otrzymali: 1) H. Zawadzka, Praszka, Kaliska 37, 2) J. Wozignaj, Huta Stara, p. Częstochowa, 3) Al. Bocianowska, Brzeźnica k/Radomska.



Rebusik